CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2101. Lwów, poniedziałek dnia (6.) 19. października 1914. Rok IV

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

OGŁOSZENIE.

—::—

Zauważyłem, że na ulicach m. Lwowa wycinają rosnące tam drzewa. Za podobne czyny będą winni pociągnięci do surowej odpowiedzialności, jako za chuligaństwo.

Gradonaczalnik m. Lwowa:
Generał-major Eiche.

OD WYDAWNICTWA.

Miło nam podzielić się z Czytelnikami wiadomością, że już w najbliższych dniach, bo od środy, przynosić będziemy w „Gazecie Wieczornej" najświeższe telegramy Piotrogrodzkiej Agencyi Telegraficznej.

Z powodu tego, że dotąd we Lwowie nie była zorganizowana filia tej agencyi i że niemożliwe było bezpośrednie połączenie telegraficzne z Piotrogrodem, były redakcye pism tut. zmuszone czerpać wiadomości z depesz, przynoszonych przez pisma kijowskie. Jasna rzecz, że wiadomości te były skutkiem tego znacznie spóźnione.

Obecnie nastąpi zmiana. Filia Piotrogrodzkiej Agencyi Telegraficznej została zorganizowana i rozpoczyna swe czynności. Redakcya „Gazety Wieczornej" zaabonowała depesze, dzięki czemu będzie mogła zamieszczać w każdym numerze najświeższe wiadomości.

Komunikując to naszym Czytelnikom, zwracamy uprzejmie uwagę, że pozyskanie wspomnianych depesz pociąga za sobą znaczne zwiększenie kosztów wydawnictwa, że tedy tem bardziej potrzebne nam jest poparcie szerokich kół Czytelników. Prosimy więc o rychłe uiszczenie prenumeraty miesięcznej w Administracyi naszej przy ulicy Sokoła l. 4.

Akcya obronna.

Strategiczne przesilenie.

W obecnej chwili mamy przed sobą na obu widowniach — wschodniej i zachodniej — stan, który generał Castelli trafnie w swoich dziełach o strategii nazwał „strategicznem przesileniem".

Na zachodnim teatrze kryzys jest blisko definitywnego rozstrzygnięcia.

Na wschodnim zaś terenie widać dopiero kontury przesilenia.

W okresie „strategicznego kryzysu" silniejszy dokłada wszelkich możliwych starań, aby utrzymać nieprzyjaciela w tem położeniu, w którem powinien go dosięgnąć przygotowany cios i przyprawić o katastrofę. Słabszy naodwrót stara się wszelkim sposobem, póki czas, zmienić sytuacyę, w której chcą go przytrzymać i dosięgnąć; a drogą mu w tym celu — prawdę powiedziawszy — [illegible] cie niezwłoczne przejście do kroków zaczepnych, w starannie i odpowiednio obranym kierunku. („Dzień").

—::—

Sytuacya.

Piotrogrodzkie dzienniki otrzymały ze źródła kompetentnego w dniu 16. (3.) b. m. (zeszły piątek) następujące informacye:

Położenie na teatrze wojny pomyślne. Russkie wojska w dalszym ciągu wypierają nieprzyjaciela z zajętych przez ń stanowisk. Za Warszawą akcya russkich wojsk zdobywa pełne powodzenie.

Pogląd „Armiejskiego Wiestnika".

Z WALK W KROLESTWIE I GALICYI.

W „Armiejskim Wiestniku" czytamy następujące szczegóły o walkach w Królestwie:

Ogień artyleryi, wszczęty zeszłego tygodnia przez nieprzyjaciela na lewym brzegu Wisły na linii Grojec (40 km. na półn. zach. od Warszawy) — Sandomierz, nie ustawał i w nocy; czynna była nie tylko polowa ale nawet i ciężka artylerya niemiecka. Ogień mimo to nie wyrządzał szczególniejszej szkody.

Przedsięwzięte w wielu punktach frontu przez niemieckie wojska próby przejścia do ofenzywy i przeprawienia się na prawy brzeg Wisły wszędzie zostały przez russkie wojska udaremnione i odparte.

Tak w rejonie m. Grojca, nieprzyjaciel posuwając się na północny wschód, równolegle do wązkotorowej linii Grojec—Warszawa, napadł na russkie wojska koło m. Piasecznej, 23 wiorst od Warszawy, lecz odparty został napowrót na swoje pozycye, poniósłszy dotkliwe straty.

Równolegle z niemieckiemi siłami poruszają się na południe od nich w Galicyi armie austryackie, które jeszcze 9. bm. (26. wrz. st. st.) rozwinęły się na froncie Sandomierz—Kolbuszowa—Rzeszów—Dynów—Sanok. Rzeszów leży, jak wiadomo, na skrzyżowaniu się kolei Kraków Jarosław. z Wisłokiem, lewym dopływem Sanu, a Dynów i Sanok nad górnym Sanem, w rejonie Przemyśla, w oddaleniu 40 wiorst na zachód i połudn. zach. od tej twierdzy.

Dalsze jednak posuwanie się naprzód przednich straży armii austryackich napotkało wszędzie na stanowczy opór russkich wojsk. Tak koło mostu Czekaja (przeprawa przez San na wschód od Sandomierza) próba wojsk austryackich opanowania przeprawy pomimo silnej akcyi artyleryi została przez russkie wojska odparta, przyczem zatopiono strzałami pontony austryackie.

Poniosła też zupełną porażkę druga austryacka kolumna, w sile około dywizyi, posuwająca się szosą od Dynowa do Jawornika. Powitana z nienacka krzyżowym ogniem naszych bateryi i zaatakowana z frontu, ścigana przez konnicę, austryacka dywizya poddała tył.

W ogólnem położeniu na froncie środkowej Wisły i Sanu, gdzie według ogólnych przypuszczeń skoncentrowane są główne niemieckie i austryackie siły, nastąpiła zeszłej środy (14 paźdz. n. st.) zmiana. Przejście nieprzyjacielskich armii do ofenzywy, szybkie rozwijanie się niemieckich i austryackich mas, podchodzenie ich ku lewemu brzegowi średniej Wisły i Sanu, bitwa w okolicach Warszawy, do której przez kilka dni dochodził huk armat, wszystko to poczynało nastrajać część społeczeństwa na nieco pesymistyczną nutę.

Ale ten nastrój rozwiać powinien ogłoszenie sztabu Naczelnego Wodza że nad środkową Wisłą i w Galicyi pod naporem russkich wojsk niemiecko-austryacka armia w zeszły czwartek (15 paźdz.) przeszła na całym froncie do obrony.

Znaczy to, że wojska austryackie przegrały nie byle jaką bitwę przednich straży i zmuszone zostały uciec się do **akcyi obronnej na całym olbrzymim froncie, od Warszawy do Dynowa**, długości około 300 klm. Znaczy to dalej, że **niemieckie armie nietylko odparte zostały od lewego brzegu Wisły, ale też daleko od Warszawy**, która przeżyła kilka dni trwogi.

Cała rzecz w tem, że ogłoszenie sztabu wzmacnia pewność, iż czasowe cofnięcie się russkich wojsk na prawy brzeg Wisły, było wypływem nieznanych naturalnie ogółowi strategicznych postanowień, a bynajmiej nie koniecznością przechodzenia do akcyi obronnej. („Kij. Myśl.")

Warszawa.

„Russki Inwalid", półurzędowa **gazeta piotrogrodzka**, donosi: „Warszawa jest dla nas tak ważna z politycznych i tak cenna z ekonomicznych względów, mosty na Wiśle tak drogocenne dla strategii, że pogłoski o możliwości ustąpienia Warszawy nieprzyjacielowi, są bezwarunkowo nieprawdziwe".

Piotrogrodzki korespondent „Posl. Now." telegrafuje pod datą 16. (3.) b. m.: Z najzupełniej autorytatywnego źródła otrzymaliśmy tu

wiadomość, że w obecnej chwili bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Warszawy minęło. Nie, przyjaciel, odparty daleko na południowy zachód, okopał się i prowadzi kampanię czysto obronną. Wobec tego ludność Warszawy uspokoiła się — ewakuacyę przerwano i życie wchodzi zwolna na normalne tory. Wiele osób, które opuściły Warszawę w dniach trwogi, wraca. Poczta, telegraf i większość władz funkcyonują normalnie.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

SYTUACYA.

Francuscy sprawozdawcy wojenni — jak dowiadujemy się z najnowszych paryskich depesz piotrogrodzkiej Agencyi — uważają w dalszym ciągu sytuacyę za bardzo pomyślną. Komunikaty codzienne stwierdzają, iż armie sprzymierzone w najważniejszych punktach posuwają się naprzód. Niemcy powoli, lecz stale, nie zważając na opór rozpaczliwy, są odpierani.

Ofenzywa Niemców przeciwko Bruegge jest uważana za manewr wojenny nieposiadający większego znaczenia. Sprzymierzeńcy nie zamierzali poważnie przeszkadzać temu ruchowi.

Plan Niemców zajęcia Pas-de Calais w celu zwabienia tam lewego francuskiego skrzydła i zniesienia go nie ma widoków powodzenia, ponieważ sprzymierzeńcy odrzucili Niemców.

Niemcy odparci od Ypres są zmuszeni opuścić tę podstawę operacyjną.

510 KILOMETRÓW FRONTU.

Front głównych niemieckich sił — jak donoszą do „Kij. M.“ z wiarygodnego źródła — rozwinął się na przestrzeni 440 wiorst, przedłużając się w Belgii jeszcze na 70 wiorst. Na całym froncie obie strony walczące stoją z sobą w bardzo bliskiej styczności. Ruch Francuzów naprzód trwa nadal z powodzeniem.

POLACY?

„Birż. Wied.“ donoszą, że w ostatnich dniach walk nad rzeką Aisne pojawiły się tam oddziały rezerw, złożone mniej lub więcej z Polaków, których Niemcy wysyłają na niebezpieczniejsze pozycye przeciw szkockim strzelcom Frencza.

Z BELFORTU.

Do Moskwy nadeszły berlińskie doniesienia, jakoby Niemcy czynili wytężone przygotowania do oblężenia Belfortu. Ludność wyjeżdża z tego miasta. Załoga Belfortu — zdaniem Niemców — składa się z wyborowych wojsk francuskich.

Według „Pośl. Now.“ niemiecka ciężka artylerya bombarduje już Belfort.

O SŁYNNĄ KATEDRĘ.

Do „Russk. Wied.“ telegrafują z Kopenhagi: Główna kwatera niemiecka utrzymuje, jakoby nietylko ustawiane były z tyłu poza katedrą w Reims baterye ciężkiej artyleryi francuskiej, ale też jakoby z wież katedry dawane były sygnały świetlne. Niemiecka kwatera grozi, że Niemcy i na przyszłość niszczyć będą bezlitośnie wszystko, co służy nieprzyjacielowi do wojennych działań.

Wojna belgijsko-niemiecka.

PO ZAJĘCIU ANTWERPII.

„Temps“ pisze, że Francya nie pierwej zawrze pokój, zanim król belgijski Albert nie wróci z tryumfem do Brukseli. Na przyszłym kongresie pokojowym sojusznicy zażądają utworzenia międzynarodowego sądu nad oficerami, naruszającymi prawa międzynarodowe.

Były burmistrz Brukseli, Maks, został aresztowany i odwieziony do obozu w Ostrouse.

Prasa niemiecka podwaja swoje napaści na Anglię i zmienia ton w stosunku do Belgii, którą żałuje, mówiąc, iż padła ofiarą przewrotnego Albionu.

Prezydyum miasta Moskwy otrzymało od króla belgijskiego Alberta telegram następujący: „Wyrażam Panu i wszystkim tym, których uczuć jesteś pan gorącym wyrazicielem, moje szczere podziękowanie za słowa pełne otuchy, przesłane nam w godzinach ciężkich prób. Albert“. (P. A.)

W szeregach wojsk angielskich, które brały udział w walkach pod Antwerpią, znajdował się syn angielskiego prezydenta ministrów Asquitha.

POWODY UPADKU.

Przyczyna upadku Antwerpii — pisze „Rusk. Słowo“ — wyjaśnia się. Belgijska armia okazała się liczebnie za mała do obrony takiej twierdzy, licząc 2000 żołnierzy załogi na każdą wiorstę obwodu twierdzy, dojdziemy do wyniku, że do obrony Antwerpii była niezbędnie potrzebna armia 200-tysięczna. Tymczasem król Albert miał do rozporządzenia wraz z angielskim oddziałem ogółem 108.000.

Z ANTWERPII.

Niemieckie władze w Antwerpii i Gandawie wydały do ludności odezwy, nawołujące wszystkich do powrotu do miasta. Nie wrócił nikt. W Antwerpii zaprowadza się ład. Niemieckie wojska nagość zachowują się poprawnie. Nie sprawdza się wieść o kontrybucyi. Niemcy pozabierali zapasy, ludność cierpi nędzę.

Ciężką artyleryę, która była czynna pod Antwerpią, Niemcy przewieźli do Francyi.

Z OSTENDY.

Wczoraj już podaliśmy doniesienie prywatne o zajęciu Ostendy przez Niemców. Podajemy poniżej wieści pochodzące z czasu przed zajęciem miasta. Do „Russk. Słowa“ telegrafowano 16 bm. z Londynu, że Niemcy idą na Ostendę i nieuniknione jest zajęcie tego niewarownego miasta. Według berlińskich wiadomości, armia niemiecka mimo silnego oporu, posuwa się w okolicy Ostendy naprzód. Nowe francuskie i angielskie wojska wysiadły na ląd w Ostendzie.

„Rjecz“ otrzymała depeszę, że angielska eskadra wpłynęła do portu w Ostendzie.

Zgon włoskiego ministra spraw zagranicznych.

Z Rzymu nadeszła wiadomość, iż onegdaj zmarł tam po dłuższej chorobie minister spraw zagranicznych markiz di San Giuliano.

Markiz di San Giuliano sprawował odpowiedzialny urząd ministra spraw zagranicznych od szeregu lat, objąwszy tę tekę po Tittonim, gdy ten powołany został na stanowisko ambasadora do Paryża. Było to jeszcze za czasów gabinetu Giolittiego, po upadku Giolittiego objął prezydyum Salandra, zatrzymując jednak w gabinecie swym markiza di San Giuliano na stanowisku poprzednio przezeń zajmowanem.

Działalność zmarłego ministra przypada na czasy bardzo poważne. Przesilenie bałkańskie, wojna bałkańska, sprawa Albanii, wreszcie wybuch obecnej wojny europejskiej, wiążą się właśnie z czasami urzędowania San Giuliana. Wymaga też ono obszerniejszego omówienia, które zastrzegamy sobie na później.

Wojna w Kiau-czau.

Z Czifu przyn si Piotrogr. Ag. tel. wiadomość, że Japończycy zdobyli fort Iltis w Cindao.

Widocznie rozpoczął się szturm, do którego — według nadchodzących równocześnie wiadomości — Japończycy ukończyli już przygotowania. Oblężnicze armaty ustawili na wszystkich wzgórzach.

Według wieści angielskich niemiecki oddział, pomimo, iż jest nieliczny, stawia rozpaczliwy opór. (K. Myśl).

Wojna na morzu.

ZNÓW PODWODNE ŁÓDKI.

Z Londynu donoszą urzędownie, że angielski statek wojenny „Theseus“ został zaatakowany przez łódź niemiecką podwodną na wodach północnych morza Niemieckiego, jednakże miny nie trafiły w statek.

Krążownik „Hawke“ zaatakowany prawie jednocześnie został zatopiony.

Z załogi „Hawke'u“ jeden oficer wraz z 49 majtkami zostali przewiezieni na brzeg przez traller „Eberdin“.

Pogrzeb króla rumuńskiego.

Dnia 15 (2) bm. — jak donoszą z Bukaresztu — o godz. 3-ej pociąg ze zwłokami króla Karola przybył do Kurteadeardżesz.

Napływ ludności ze wszystkich krańców Rumunii ogromny. Co pół godziny przychodzą pociągi, przepełnione włościanami w bogatych strojach narodowych. Mieszkańcy miasta wszyscy w żałobie.

Pięć pułków złożyło ostatnie honory zmarłemu królowi.

Pochód pogrzebowy posuwał się między ustawionymi w szeregach weteranami, żołnierzami, wychowańcami rozmaitych zakładów naukowych, prezydentami miast i przedstawicielami rozmaitych towarzystw.

O godz. 5-ej zwłoki króla złożono do grobu w podziemiach klasztoru obok grobowca Neagor Basarab, założyciela klasztoru w Kurteadeardżesz.

Działa z fortów i wojska salutowały 101 razy. We wszystkich cerkwiach bito w dzwony. Wszystkie pociągi zatrzymano na 5 minut na znak żałoby.

NA POGRANICZU PERSKIEM.

Urmia 2 (AP). Pogrom Kurdów wywarł na nich i w Urmii mocne wrażenie. Naczelnik plemienia Charki Kerem-chan, zwrócił się do konsula z prośbą o ułaskawienie, przyrzekając spełnić wszystkie żądania. Kurdowie, napadnięci znienacka pod Kanakuzana przez oddział russkiego wojska ponieśli znaczne straty i rozproszyli się w trzech kierunkach: plemie Charki w kierunku Uszuu, szejk Tagamsek-Mahomet w kierunku Szamdinanu i Begzade w kierunku wsi Banawata. — (Dz. Kij.).

TURCYA.

Do „Russk. Wiedom.“ telegrafują z Sofii: Wybitny dyplomata niemiecki oznajmił korespondentom, że nadszedł moment wmieszania się Turcyi do wojny; zobowiązania Turcyi wobec Niemiec zniewalają ją do decydujących kroków.

KRONIKA.

„Bitwa“ znanego autora francuskiego, J. H. Rosnego st., której początek zamieszczamy w dzisiejszym fejletonie, jest nowelą czysto fantastyczną, przedstawiającą wojnę przyszłości. Sytuacya polityczna Europy jest zmyślona zupełnie dowolnie, a cechę aktualności nadaje „Bitwie“ jedynie zastosowanie wynalazku, przypominającego osławione „promienie Uliviego“, które niedawno temu tak bardzo poruszyły świat naukowy i militarny. „Bitwa“, jako utwór literacki, polecenia nie potrzebuje, najlepszą rekomendacyą jej jest nazwisko autora, znane i naszym czytelnikom z noweli p. t. „Śmierć ziemi“.

Z niedzieli. Piękna, ciepła, pogodna była wczorajsza niedziela. Polska jesień nie zawiodła i zesłała dni istotnie miłe. To też ruch żywy panował w mieście przez cały dzień aż do wieczora. Lwów uspokoił się i oswoił z położeniem, zwolna zdaje się wracać do mniej więcej normalnego trybu życia. Taką prawie normalną niedzielą była też wczorajsza.

(k) **Czyżby brak zapałek?** Niesłychana zwyżka należytości za pudełko zapałek wskazywałaby na to, że jest zupełny brak tego artykułu codziennej użyteczności. Tymczasem rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Oprócz kolosalnych zapasów w składach i po sklepach, przybył wczoraj do Lwowa duży transport zapałek z Rosyi („Szwedzkaja spyczki“). Jeśli więc w takich warunkach zapałki podrożały, to rzuca to ujemne światło na naszych kupców, którzy przy lada sposobności chcieliby z konsumentów ciągnąć kolosalne zyski. Publiczność ze swej strony nie powinna żadną miarą tolerować, aby za pudełko zapałek żądano od niej 4—5 hal. i w każdym wypadku takiego zdzierstwa donosić, gdzie należy.

Samobójstwo milionerki. W Piotrogrodzie w domu l. 24 przy ul. Piaskowej zamieszkała niedawno żona znanego milionera, Marya Elisiejewa, nie żyjąca z mężem. Cierpiąc na rozstrój nerwowy leczyła się za granicą, kiedy zaś wybuchła wojna wróciła z córką do Piotrogrodu i zamieszkała w skromnem pomieszkaniu. Przed kilku dniami pod nieobecność córki milionerka powiesiła się na świeczniku elektrycznym. Córka zastała ją żywą, lecz nie mogła jej odwiązać. Zanim nadbiegli ludzie, milionerka zginęła. Zostawione przez nią listy zabrała policya.

Straszny cyklon. Z Rzymu donoszą, że straszny cyklon nawiedził prowincyę Kantazaro. Kilka tysięcy ludzi zostało bez dachu. Jest wielka liczba rannych.

Kontrybucye niemieckie. „Gaz. de Hol." podaje następujące cyfry kontrybucyi ściągniętej przez Niemców z prowincyi i miast zajętych przez nich: Bruksela 200 milionów fr., Prowincya Liege 50 milionów fr., Lovanium 100 tysięcy fr. Lille 7,200 tysięcy fr., Armantieres 500 tysięcy fr., Roubaix i Tourcoing 1 milion fr., Termonde 1 milion fr., Prowincya Brabancka 450 milionów fr., Gandawa 100 tysięcy franków, 2,200 tysięcy cygar, 200 pak wód mineralnych, 100 rowerów i 100 motocykletek, Amiens 1 milion fr. i 100 tysięcy cygar.

Aresztowanie szpiega w Paryżu. W Paryżu na Wielkim bulwarze aresztowano niemieckiego szpiega w mundurze kapitana artyleryi francuskiej. (N. W. T.)

Śmierć hrabiny pod kołami samochodu. W Piotrogrodzie minionej środy przejechał samochód Czerwonego Krzyża 68-letnią hrabinę Aleksandrę Medemową, żonę ochmistrza dworu senatora Medema. Staruszka zginęła na miejscu.

— Miejskie tanie kuchnie. W najbliższych dniach otwartą zostanie w lokalnościach Koła i teracko-artystycznego kuchnia, przeznaczona wyłącznie dla pracowników sceny lwowskiej, artystów, literatów itp. Kuchnia tania, względnie bezpłatna dla najbardziej potrzebujących, mieścić się będzie w ubikacjach parterowych, zaś I piętro przeznaczone jest na urządzenie taniej restauracji, z której dochód przeznaczony będzie na pokrycie deficytów taniej kuchni.

Prezydjum miasta zarządzi niebawem otwarcie wielkiej kuchni bezpłatnej, która mieścić się będzie w lokalu Sokoła II przy ul. Szeptyckich. Będzie ona przeznaczona dla ubogiej ludności, zamieszkałej w dzielnicy II.

— Nauczycielstwo zamiejscowe, przebywające obecnie we Lwowie, znalazło tymczasowe pomieszczenie w bursie przy ul. Mochnackiego, gdzie otrzymuje prócz mieszkania, także całodzienne utrzymanie. Znalazła się tam jednak tylko mała część nauczycielstwa prowincjonalnego, najbardziej potrzebującego pomocy.

— Cholera w Galicji zachodniej. Według doniesień z Bukaresztu, w Wiedniu ogłoszono oficjalnie 50 wypadków cholery zaszłych w Galicji.

Dentysta dr. Wiktor ordynuje przy ul. Kopernika 1.

Dla wygody naszych Czytelników postaraliśmy się o marki pocztowe, które można nabyć po 10 i 20 kopiejek w naszej Administracyi przy ul. Sokoła 4.

Usiłowane oszustwo.

Przed dziesięciu dniami zgłosił się do Banku krajowego we Lwowie pewien jegomość, a przedstawiwszy się urzędnikowi likwidatury p. Walerjanowi Erlacherowi jako Majer Rebhun, wręczył temuż swoją książeczkę galic. Kasy oszczędności Nr. 141.738, opiewającą na kwotę 11.000 koron, z prośbą o wypłacenie mu tymczasem 1.000 koron. Bank krajowy bowiem obecnie udziela zaliczek na książeczki wkładkowe gal. Kasy oszczędności, aby tym sposobem przyjść z pomocą ludziom, potrzebującym gotówki. Po przyjęciu tej książeczki p. Erlacher polecił owemu Rebhunowi, aby po odbiór gotówki zjawił się dnia następnego. W międzyczasie Bank krajowy książeczkę Rebhuna odesłał do galic. Kasy oszczędności celem sprawdzenia rzeczywistej wkładki. Atoli rewident p. Franciszek Żmudziński stwierdził, że Rebhun ma włożoną jedynie jedną koronę, że cyfra w książeczce jest sfałszowaną przez poprawienie na 11.000 koron.

Wskutek odesłania książeczki do sprawdzenia do Kasy oszczędności zjawił się następnego dnia w Banku krajowym adwokat lwowski dr. Dawid Goldberg i oświadczył urzędnikowi drowi A. Pawlikowskiemu i naczelnikowi likwidatury, Emilowi Trzcińskiemu, że rezygnuje z wypłaty 1000 koron z książeczki Rebhuna, a przytem ... zapłaci koszty, jakie poniósł Bank z powodu sprawdzania książeczki. Jednak Bank krajowy na to się nie zgodził, a dr. Goldberg czynił też zabiegi w Kasie oszczędności, aby mu wydano książeczkę w krótkiej drodze. I tu interwencja dra Goldberga zawiodła, a Dyrekcja Banku krajowego zawiadomiła Dyrekcję policji o usiłowanem oszustwie. Policja powierzyła tę tajemniczą sprawę do rozpatrzenia jednemu z wytrawniejszych komisarzy policyjnych p. Murczyńskiemu. Żmudne dochodzenia, w czasie których dr. Goldberg zacierał za sobą ślady, trwały prawie cały tydzień i ustaliły, że dr. Goldberg wraz z Rebhunem wspólnie sfałszował cyfrę w książeczce i z nią wysłał Rebhuna do Banku krajowego w nadziei, że z powodu niefunkcjonowania Kasy oszczędności stan książeczki nie będzie badany. Dlatego wczoraj komisarz Murczyński polecił przyaresztowanie obu winnych, którego dokonał agent policji Terlecki. Dziś rano dra Goldberga i Rebhuna odstawiono do więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego. Równocześnie o tym fakcie Dyrekcja policji zawiadomiła Izbę adwokacką.

Dr. Dawid Goldberg pochodzi z Chyrowa, liczy lat 44, Majer Rebhun, były właściciel browaru, pochodzi z Jaworowa i liczy lat 50.

List autora „Chłopów".

„Russkoje Słowo" przedrukowuje wyjątek z prywatnego listu Reymonta, z Warszawy:

„Tymczasem nie grozi nam nic. Fale obrońców płyną przez miasto. Jak brzmiała zapowiedź w odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, od morza i oceanu, dniem i nocą, już trzeci dzień napływają bohaterskie russkie wojska. Z niemi rosną polskie serca i wiara nasza wzmaga się.

My, obywatele, bierzemy udział w wypadkach pracą, wą i myślą. Naród płaci krwią. Nienawiść do Prusaków powszechna. Obudziła ona bezwzględną chęć zemsty. Spalone i zrujnowane polskie wioski, na które zwaliła się wojna swym największym ciężarem, ruszyły na wojnę krzyżową z wrogiem słowiańszczyzny".

Nowe przepowiednia pani de Thebes.

W Piotrogrodzie otrzymano przed paru dniami tekst nowych przepowiedni znanej francuskiej „prorokini" pani de Thebes. Przepowiednie te, wydrukowane na pocztówkach, sprzedawane są na ulicach Paryża, na rzecz Czerwonego Krzyża.

Pani de Thebes tym razem pragnie wykazać nie wykłą ścisłość. Oświadcza ona, iż wojna trwać będzie 5 miesięcy i 14 dni, że d. 4. grudnia w Berlinie wybuchnie rewolucya i że dnia 12. grudnia stolica Niemiec będzie zdobyta, zaś 10. stycznia zwycięskie wojska francuskie powrócą do ojczyzny.

Pani de Thebes przepowiada również wyniki polityczne wojny obecnej. Według jej twierdzeń cesarstwo niemieckie rozpadnie się. Prusy staną się republiką, zaś Bawarya państwem samodzielnem. (Dz. Kij.).

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Z Sosnowca do Warszawy.

„Goniec Poranny" daje poniższy opis podróży kilku pracowników kolei Warsz.-Wiedeńskiej z Sosnowca do Warszawy, odbytej przeważnie pieszo.

Wyszedłem z Sosnowca w poniedziałek, dnia 28 z. m. o godz. 6 rano. W drogę puściło się nas naturalnie pieszo, pięciu: czterech kolejarzy i student uniwersytetu Jagiellońskiego, p. O. z płockiego, który z Krakowa dostał się do Sosnowca i stąd wyruszył via Warszawa do rodziców.

Z Sosnowca przez Czeladź, Grodziec, Gzichów dostaliśmy się do Siewierza i dalej do Zawiercia, lecz w Zawierciu musieliśmy zboczyć i drogą okólną przybyliśmy do Częstochowy.

W Częstochowie bawiliśmy jeden dzień. W mieście panował spokój. Wszędzie pełno wojsk niemieckich; wyjście z miasta nader utrudnione.

Po wypoczynku postanowiliśmy udać się w dalszą drogę, a ponieważ nie było mowy aby nam udzielono pozwolenia na wyjście z miasta, przeto bez żadnych oficyalnych pozwoleń wkrótce znaleźliśmy się daleko poza Jasną Górą.

W drodze do Radomska kilkakrotnie spotykaliśmy oddziały niemieckie i nawet przez dłuższą drogę od Radomska do Kamińska szliśmy obok całego pułku wojsk niemieckich.

Kilka razy dowodzący oddziałami zapytywali nas, co jesteśmy za jedni i dokąd idziemy?

Ponieważ nikt z naszej drużyny nie mówił po niemiecku, zawsze w oddziale znalazł się żołnierz-Polak, który służył za tłumacza.

Z Kamińska, miasteczka, polnemi drogami dotarliśmy do Pabjanic.

Noclegi miewaliśmy nie najgorsze u włościan i u dróżników kolejowych. Pomiędzy Kamińskiem a Pabjanicami nocowaliśmy we dworze, przyjęci bardzo gościnnie przez p. X., który dnia następnego dał nam konie i ku Pabjanicom odwiózł parę mil.

Z Pabjanic już tramwajem dojechaliśmy do Łodzi. Było to dnia 2 b. m. rano.

W Łodzi nie było już pociągu, z powodu przerwania komunikacyi kolejowej, pojechaliśmy więc tramwajem do Zgierza a stąd znowu pieszo do Łowicza.

W Łowiczu stanęliśmy dnia 4 b. m. rano. Chodząc po mieście, byliśmy zatrzymani przez policyę rosyjską, lecz po wylegitymowaniu się pozostawiono nas w spokoju.

Z Łowicza tegoż dnia o godz. 6 wiecz. puściliśmy się pieszo do Sochaczewa. W drodze zanocowaliśmy u dróżnika i przybywszy do Sochaczewa pociągiem dostaliśmy się szczęśliwie do Warszawy we wtorek dnia 6 b. m. o g. 10 rano.

Drogę więc z Sosnowca do Warszawy, prawie w połowie pieszo, przebyliśmy w 8 dni.

Podczas całej podróży, jak powiedziałem powyżej, spotykaliśmy oddziały wojsk niemieckich, dopiero około Strykowa spotkaliśmy kozaków i wojska rosyjskie.

Pod strażą rekinów.

„Daily Telegraph" ogłasza wiadomość swego nowojorskiego korespondenta, który donosi, że 5000 niemieckich jeńców wojennych pomieszczono na maleńkiej wyspie koło Nowej Zelandyi. Rolę straży spełniają rekiny, tak, że ci z jeńców, którzyby zdecydowali się ryzykować ucieczkę wpław, narażają się na pożarcie przez żarłaczy, które w wielkiej ilości przebywają na wodach tamtejszych.

Kobieta-podporucznik.

W ostatnich dniach mieszkańcy Mińska byli świadkami przejazdu koleją podpor. pani Andrejowej. Miła ta osóbka liczy 29 lat. Średniego wzrostu, blondyna, z dużemi, ruchliwemi oczyma, o prześlicznej, opalonej już nieco wśród bojowych trudów cerze i miłym wyrazie twarzy. W oficerskim polowym mundurze, niezwykle zgrabna, robiła wrażenie 18-letniego junaka.

W rozmowę wdała się z całą ochotą. Historye jej ostatnich dni życia krótka. Jest żoną komendanta roty. Z chwilą wypowiedzenia wojny, powodowana miłością Ojczyzny, nie chciała pozostać w domu. Na froncie austryackim brała udział w sześciu bitwach, dzieląc z mężem wszystkie niewygody marszu.

Na dworcu w Mińsku otoczył ją istny tłum i towarzyszył jej w drodze do miasta. („Birż.")

Łodzie podwodne.

Dotąd w wojnie obecnej nie było jeszcze poważnej bitwy morskiej. Olbrzymy morskie, — dreadnoughty, krążowniki i towarzysząca im flotylla torpedowców stoi pod parą, oczekując chwili, aby poruszyć spokojne morze piekielnym rykiem dwunastocalowych armat. Tylko łodzie podwodne spełniają swe zadanie, nieoczekiwanie, milczkiem podpływając pod okręt, puszczają weń pocisk śmiercionośny — jakby odbarzoną samodzielnym ruchem minę.

Łódź podwodna jest wynalazkiem ostatnich lat dwudziestu, wprowadziła ona w morski świat wojenny nową groźną siłę, wobec której często okazują się bezsilnymi i prawie bezbronnymi olbrzymy morskie — krążowniki. Głównem zadaniem łodzi podwodnej jest zaatakowanie w biały dzień nieprzyjacielskiego okrętu przez puszczenie weń torpedy. Przed udoskonaleniem łodzi podwodnych zadanie to spełniały torpedowce, rozmaitych systemów, ale praca torpedowców połączona jest z wielkiem niebezpieczeństwem. Torpedowiec bowiem jest widoczny. Działać może on tylko dniem, nocą nieprzyjaciel zabezpiecza się przed nim przez pogaszenie ogni, zmianę miejsca i t. p. W dzień znów zaatakowany okręt często zauważa w porę zbliżający się torpedowiec i celnym ogniem armatnim zatapia go, nim tamten zdąży wypuścić torpedę. Wszystkie te braki torpedowców usuwa łódź podwodna.

Jest niewidoczną i to jest jej główną zaletą. Spełnia ona zadanie torpedowca, pozostając niezauważoną nawet we dnie. Technika jednak nie zdołała wybudować takiej łodzi podwodnej, któraby w zupełności zastąpiła torpedowiec. Łódź podwodna spełnia tylko pewne określone funkcye torpedowca: może atakować tylko okręty stojące na kotwicy, lub operujące w pewnem określonem miejscu. To objaśnia się małą stosunkowo chyżością łodzi, która nie przekracza 12 mil na godzinę, kiedy torpedowiec przebiega 35 mil, może tedy atakować i okręty będące w ruchu. Prócz tego torpedowce posiadają swą artyleryę, której łodzie są pozbawione. Dlatego łódź podwodna w dzisiejszych flotach wojennych służy tylko za dodatkowe narzędzie walki.

Zasadą budowy łodzi podwodnych jest utworzenie takiego stanu równowagi między statkiem a wodą, ażeby wedle potrzeby, łódź mogła się pogrążać w wodę, to znów wypływać na jej powierzchnię. Osiąga się to za pomocą balastowych cystern i szeregu sterów poziomych, które służą do pogrążania łodzi podczas ruchu i utrzymania jej pod wodą w żądanej głębokości. Łódź podwodna zaopatrzona jest w motory gazowe, które służą do ruchu na powierzchni wody i w elektro-motory — używane wówczas kiedy łódź porusza się pod wodą. Elektro-motory czerpią energię z akumulatorów, nabijanych bądź na okrętach, bądź w portach wojennych. Zależnie od większego lub mniejszego zapasu elektryczności, łódź może przebywać pod wodą krócej lub dłużej. Przy pełnym zapasie energii elektrycznej, łódź może przebyć pod wodą pełną chyżość (t. j. 12 mil na godzinę) od 24 do 36 mil, a ekonomiczną chyżość (t. j. 8 mil na godz.) —120 do 130 mil. Nad wodą przy pełnym zapasie paliwa może przebyć pełną chyżością (16 mil na godzinę) około 1000 mil, a ekonomiczną chyżością (10 mil na godzinę) od 3000 do 4000 mil. Są łodzie podwodne które mają pełną podwodną chyżość — 12 mil, a nad wodą — 20 mil. Najbardziej udoskonalone łodzie podwodne mogą w ciągu 3—5 minut z zupełnego stanu położenia podwodnego przejść w nadwodne. Pod wodą może łódź przebywać 3 doby, przyczem załoga żyje w powietrzu łodzi przez 12 godzin nie odświeżając go. Wymiana powietrza zepsutego uskutecznia się za pomocą specyalnych urządzeń. Zepsute powietrze wytłacza się za pomocą pomp elektrycznych, a na jego miejsce wciąga się do zbiornika świeże. W czasie ruchu łódź oryentuje się za pomocą — peryskopu, który jest jakby jej okiem, a składa się z rury teleskopowej i systemu zwierciadeł. Kiedy peryskop jest w użyciu, wysuwa się go tak, aby koniec wystawał nad wodę. Prócz tego zaopatrzone są łodzie w telegraf iskrowy, którym posiłkuje się załoga, kiedy łódź znajduje się w położeniu nadwodnem.

Łódź może zatem odpłynąć na 3—4 tysiące mil od swej podstawy operac., a mimo to za pośrednictwem radiotelegrafu znajduje się w kontakcie ze swa flota. Łodzie podwodne najnowszego typu posiadają 3 oddzielne kajuty dla oficerów i jedną wspólną dla załogi, wszystko wspaniale urządzone i wyposażone. Główną bronią łodzi jest torpeda. Do której wyrzucania posiada statek aparaty dwóch typów — rurowe i kratowe. Rurowych znajduje się na łodzi od 8 do 12, przyczem niektóre łodzie wyrzucają odrazu jednym bokiem 4 torpedy. Celność min wyrzucanych z łodzi podwodnych jest bardzo znaczna, wynosi bowiem 60 do 70 proc. Dlatego ataki łodzi podwodnych są prawie zawsze skuteczne.

J. H. ROMY STARSZY

BITWA.

Tłómaczyła z francuskiego Dr. H. Bukowska.

—::—

Austro - Węgry przechodziły najstraszniejsze przesilenie, jakie kiedykolwiek w nowszych czasach przeszło wichurą ponad monarchią. Prawdę powiedziawszy, Niemcy, same zaskoczone walkami wewnętrznemi na tle politycznem, pozostawiły samego sobie młodego cesarza, który niedawno wstąpił na tron starożytny Habsburgów.

Obecnie jednak, po rozgromieniu opozycyi i uchwaleniu kredytów wojennych, Wilhelm III postanowił osobiście pokierować wypadkami.

A wypadki zdawały się być groźne. Słowianie podnieśli bunt otwarty, a postawa ich była tak stanowcza, że ministrowie zawahali się przed wydaniem rozkazów, które musiały rozpętać wojnę domową. Węgrzy, gotowe stanąć solidarnie przy boku Austryi, w celach represyi stawiały wymagania, które w razie ich spełnienia musiałyby Węgrom zapewnić przewagę w cesarstwie.

Na armii, niestety, nie można było polegać: można było obawiać się nielojalności nietylko ze strony żołnierzy rasy słowiańskiej, ale także ze strony oficerów. Na dobitek nieszczęsna afera konwencyi syryjskich przybrała groźny obrót.

Po cichu zachęcana przez Niemcy, Turcya stała się nieustępliwą, prawie wyzywającą. Odmawiała żądanego odszkodowania i wcale nie spieszyła się z ukaraniem swoich leaderów. Sułtan Murad Chan VI wydał potajemnie rozkaz mobilizacyi, ufny w swój sztab generalny, w nowe uzbrojenie swoich wojsk i w słabość Austro-Węgier. Co do Rosyi, to przygotowywała się, ona właśnie do strasznej rozprawy na Dalekim wschodzie z Japonią, sprzymierzoną z Chinami.

Świat znajdował się tedy w chwili przełomowej. Francya czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby Turcyi dopomódz do uporządkowania jej stosunków. Włochy zajęły stanowisko wyczekujące. — Anglia i Stany Zjednoczone śledziły wypadki, przekonane że wielka pożoga wojenna kontynentu europejskiego uczyni ich panem losu całej ziemi.

W ostatnich dniach czerwca powstała cisza. Było to jakby chwilowe uspokojenie się rewolucyi słowiańskiej. Turcya zdawała się gotową do ustępstw. Chiny, Japonia i Rosya zatrzymały się na pochyłości ultimatum. To też Europa była bardzo zdziwiona gdy dowiedziano się rankiem 29 czerwca, że pomiędzy cesarstwem Austro-Węgierskiem a Wysoką Portą nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych. Bezpośrednim powodem tego była żywa wymiana zdań pomiędzy sułtanem a hr. von Blaneuberg. Sułtan wprawdzie nie uderzył hrabiego wachlarzem, ale pożegnał go w sposób, który dopuszcza tylko dwie drogi: przeprosić Austryę, albo wypowiedzieć jej wojnę. Przeproszenie odrzucono.

Był to dla dyplomacyi francuskiej cios twardy. Francuski minister spraw zagranicznych wiedział dobrze, że jeżeli armie austryackie poniosą większą klęskę, Niemcy nie zawahają się przed interwencyą, która — o czem nie można było wątpić — musiała by się skończyć utworzeniem „Wielkich Niemiec“. Aby zapobiedz tej ewentualności, jeden tylko krok zdawał się możliwym: wojna francusko-niemiecka. Decydując się na nią, Francya stawiała los swój na jedną kartę. Uchylając się od niej, przechodziła siłą rzeczy do drugiego albo trzeciego rzędu państw europejskich.

W oczekiwaniu rady, która miała się zebrać w ciągu popołudnia p. Villar gorączkowo przebiegał depesze, odczuwał on żywo tragizm sytuacyi; każda akcya w danej chwili była daremną. Trzeba było tylko czekać z bronią u nogi. W razie zwycięstwa Austro-Węgier, było 9 szans na 10, że Niemcy pozostaną spokojne. W razie klęski Austro-Węgier i interwencyi Niemiec, trzeba będzie nietylko zdecydować się na akcyę, ale w dodatku decydować się na chybił trafił.

W chwili, gdy minister rozmyślał nad temi sprawami, służący wręczył mu kartę, na której p. Villar z roztargnieniem przeczytał: Muriel i Delestang, dyrektorowie instytutu Becquerel-Curie.

W tym czasie instytut ten był nietylko jednem ze źródeł chwały francuskiej, ale przedstawiał istotną potęgę. Dzięki usługom oddanym ludzkości, dzięki odkryciom, z których korzystały, bądź szerokie masy publiczności, bądź sprawność obrony narodowej pp. Muriel i Delestang i ich zacni współpracownicy musieli zdobyć sobie, pomimo, albo właśnie dla swej bezinteresowności i swej pogardy zaszczytów, stanowisko uprzywilejowane. To też p. Villar przyjął dwóch uczonych z rodzajem szacunku.

Pan Muriel, starzec o twarzy ascety i p. Delestang dobrze zbudowany czterdziestoletni mężczyzna, którego fizyognomia byłaby nic nie znacząca, gdyby nie blask, siła i żywość spojrzenia, odrazu przystąpili do rzeczy.

— Panie ministrze, rzekł p. Muriel, z tą szczególną wrodzoną mu prostota, która go charakteryzowała, przyszedliśmy porozmawiać z panem o wojnie, która właśnie wybuchła pomiędzy Austryą a Turcyą. Sądzę, że jest w naszej mocy oddać usługi, które mogą przynieść korzyść Francyi.

A gdy p. Villar zdziwiony spojrzał na niego przenikliwie, p. Delestang przemówił z kolei:

— Jesteśmy przekonani, że moglibyśmy przysłużyć się tej armii, której zwycięstwo byłoby korzystne dla naszego kraju. Od dwóch lat pracujemy nad udoskonaleniem przyrządów, które bezwątpienia będą musiały wpłynąć na wojnę przyszłości. Chcielibyśmy zużytkować je już w wojnie obecnej.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.